

I. SPOTKANIE Z KAPITANEM EDWARDEM MAMUNOWEM

Słoneczny poranek 25 sierpnia 1939 roku. W Lenartowicach, na przedmieściu Pleszewa powstała trzecia kompania ciężkich karabinów maszynowych 70 pułku piechoty. Od wieczora 24 sierpnia 1939 roku szalał szef – „matka kompanii”, starszy sierżant Jan Stasiak. Zgodnie z planem mobilizacyjnym przybyli ludzie, przywieziono konie i sprzęt. Pod koniec dnia kompania została skompletowana do obrony. Na odprawie oficerów, dowódca kompanii kapitan Edward Mamunow wyznaczył funkcje dowódcom pięciu plutonów. Zaszczyc dowodzenia plutonem ciężkich karabinów maszynowych przypadł podporucznikowi rezerwy Janowi Julianowi Lewandowskiemu. Wprawdzie było trochę kłopotów, gdyż ppor. J. Lewandowski, chociaż odznaczał się tężyzną fizyczną, jednak nie jeździł konno. W pierwszym dniu nauki trzy razy spadł z konia. W następnych dniach już przyrósł do poczciwej szkapy. Dowódca kompanii miał rasowego konia, na którym majestatycznie płynął kołysanką. Kapitan z brawurą jeździł konno. Nie kłaniał się kulom. Z poświęceniem też dowodził w walkach. Mamunow kochał Polskę i bił się o Jej wolność z furią. Dokonał także kilku osobistych wypadów patrolowych z dwoma czy trzema szeregowcami. Naraził III kompanię ckm na utratę dowódcy. Swoją uwagę na ten temat (po zastrzeleniu strzelca na patrolu dowodzonym przez kapitana) ppor. J. Lewandowski bardzo naraził się po raz kolejny, ale chyba nie ostatni. Pierwszy raz ppor. J. Lewandowski naraził się kpt. Mamunowowi w Pleszewie w 1937 roku, na przyjęciu w prywatnym mieszkaniu kpt. Mamunowa, kiedy odmówił picia alkoholu. Natomiast kpt. Mamunow naraził się ppor. J. Lewandowskiemu w Oflagu VII A w Murnau, kiedy nie doszło do umówionego spotkania w nocy z 24 na 25 maja 1941 roku. Wówczas bowiem kpt. Mamunow nie przyjął już Chrystusa Eucharystycznego z rąk kapłana – kapelana obozowego księdza Tadeusza Kirschke w zaplanowanym terminie – nocą z 24 na 25 maja 1941 roku. Tyle lat minęło od tych dni. Upływ czasu wymazał z pamięci wiele szczegółów, faktów, terminów i miejscowości ze wspólnej historii na szlaku przebytych bojów, w drodze do niepodległej Polski. Istnieje wiele publikacji, opisujących obronę życia kpt. Mamunowa (M. Wańkiewicz „Drogą do Urzędowa” rozdział „Moce”, „Od Stołpców po Kair” rozdział „Spod gilotyny” oraz film A. Munka „Eroica”).

Konfrontacją zapisów niezjących z relacjami jeszcze żyjących uczestników walk w wojnie obronnej można uściślić drogę przebytą przez III kompanię ckm w ramach III baonu 70 pp. Między innymi, konieczne jest nowe uzupełnione wydanie książki płk. Ludwika Głowackiego „17 Dywizja Piechoty w kampanii 1939 roku”.

Aby ocalić przed zapomnieniem bohaterских żołnierzy plutonu ckm na taczankach ustalono dotychczas jego imienny (niekompletny) skład:

- dowódca plutonu ppor. rez. Jan Julian Lewandowski
- z-ca dowódcy plutonu kapral Jan Pawlak
- kapral obserwator kapral Kalbarczyk (z Kalisza)
- podoficer łącznikowy st. sierżant Ignacy Piotrowski
- osobisty dowódcy plutonu strz. Gretgorowicz (Ukrainiec)

1 ckm

- karabinowy kapral Jan Zaleski
- celowniczy st. strz. Jan Mrozik
- taśmowy strz. Pawlak
- I amunicyjny nieznan
- II amunicyjny nieznan
- woźnica taczanki strz. Krauze

2 ckm

- karabinowy kapral Władysław Piasecki
- celowniczy st. strz. Morek
- taśmowy strz. Sułkowski
- I amunicyjny st. strz. Maksymilian Roske
- II amunicyjny strz. Raczyk
- woźnica taczanki nieznan

3 ckm

- karabinowy kapral Edmund Chwaliński

- celowniczy	st. strz. Stanisław Cichy
- taśmowy	strz. Zasada
- I amunicyjny	strz. Franciszek Woźniak
- II amunicyjny	nieznany
- woźnica taczanki	nieznany
- woźnica I biedki amunicyjnej	strz. Kowalik poległ 12.09.1939
- woźnica II biedki amunicyjnej	nieznany

Pluton ckm na taczankach był wiązany jako wsparcie ogniowe 8 i 9 kompanii strzeleckiej III baonu oraz 72 samodzielnej kompanii ckm na taczankach 17 DP, dowodzonej przez ppor. służby stałej Bogdana Gintera.

Wymarsz 3 kompanii ckm z Pleszewa nastąpił 29 sierpnia 1939 roku o godzinie 21. Stąd, następnego dnia przemieścił się cały III baon 70 pp do miejscowości Petryki. Ogłoszenie powszechnej mobilizacji zastało nas gotowych do walki w Zbiersku. W nocy z 1 na 2 września 1939 r. ogłoszono alarm baonu , potem wymarsz ze Zbierska przez Stawiszyn do Długiej Wsi. Następnie domarsz do kwater i pobyt tam do 2 września. W dniu 3 września o godz. 14.00 wymarsz III baonu przez Stawiszyn do miejscowości Szadek, dokąd doszliśmy przed północą.

Dzień 4 września 1939 roku był „chrztem bojowym” 8 kompanii strzeleckiej i plutonu ckm na taczankach. W nocy z 3 na 4 września dowódca plutonu ppor. Jan Lewandowski otrzymał około godziny 3 znaczki tożsamości dla całego plutonu. Wszyscy wyczuwali spotkanie z nieprzyjacielem jako nieuchronne i konieczne. Twarze chłopców w stalowych hełmach kamieniały, kiedy ppor. Lewandowski zawieszał im na szyjach „znaczki śmierci” (nieśmiertelniki). Dowódca plutonu czuł uścisk w gardle. Przed świtem w ramach 8 kompanii strzeleckiej, dowodzonej przez kpt. służby stałej Kamila Gudowskiego, pluton ckm ppor. Lewandowskiego zajął stanowisko obronne na granicy lasu. Było to po obu stronach szosy kalisko-tureckiej, 2 km na północny-wschód od wsi Kamień. Z zajętych stanowisk zamaskowanych sosnami południowej granicy lasu, widoczny był cały obszar po horyzont wsi Kamień, jak na dłoni. Zarówno od strony wsi Kamień, jak i od naszych stanowisk, teren opadał i stanowił „siodło”, pokryte soczyście zieloną trawą. Część północna „siodła”, na zachód od szosy, była do świtu 4 września 1939 roku lotniskiem polowym dla kilku naszych

samolotów myśliwskich. Kpt. Gudowski wraz z ppor. rez. Władysławem Kaczmarkiem, dowódcą 1 plutonu strzeleckiego i z ppor. Lewandowskim zajęli stanowisko dowodzenia ok. 10 m od szosy. Dwa plutony strzeleckie z obsługami I i II ckm były również po stronie zachodniej. Reszta 8 kompanii z obsługą III ckm była rozwinięta na wschód od szosy. W tych warunkach, po uzgodnieniu z kpt. Gudowskim w obecności ppor. Kaczmarka, ppor. Lewandowski zarządził dla plutonu ckm obronę przeciwlotniczą czynną (ckm-y na lawetach z celownikami przeciwlotniczymi). Około godziny 13 ustał ruch ludności cywilnej na szosie z Kalisza. Osłonę minął pododdział baonu 29 pp detaszowanego w Szczypiornie, pod dowództwem ppor. rez. Wiesława Laskowskiego, kolegi gimnazjalnego ppor. Jana Lewandowskiego. W chwilę później na szosę wyskoczył z lasu od Turku maleńki samochód osobowy koloru beżowego. Na pełnym gazie mknął w kierunku Kalisza. Czy to był dywersant? Nalot koszący samolotów niemieckich rozpoczął się ok. godziny 14 od strony Kalisza. Trzy trójki samolotów w odstępach minutowych wylaniały się sponad horyzontu wsi Kamień. Już nad wsią Kamień były one rozpoznane przez pluton ckm. Nadlatywały one w pasie o szerokości 40 m wzdłuż szosy nad stanowisko dowodzenia 8 kompanii i jej dwóch plutonów. Na pułapie 25-30 m szybowały, aby skuteczniej, przy pełnym zaskoczeniu, razić ogniem pokładowym broni maszynowej i bombami wypoczywających na polach i w lesie naszych żołnierzy i ludność cywilną. Zaskoczeniem dla „LUFTWAFFE” przed rozpoczęciem jej śmiertelnej akcji, był ogień całej 8 kompanii strzeleckiej i ogień plutonu ckm. Już przed dolotem do południowej granicy lasu, samoloty nieprzyjacielskie otrzymały huraganowy ogień przygotowanej broni ckm i rkm i kbk 8 kompanii strzeleckiej. Wiele z atakujących trzech trójek hitlerowskich samolotów płonęło już nad stanowiskami 8 kompanii. Mimo to, nieprzyjaciel zadał duże straty w zabitych i rannych. Bez akcji 8 kompanii i przygotowanego ognia przeciwlotniczego plutonu ckm, straty byłyby znacznie większe. Druga albo trzecia trójka samolotów rzuciła na stanowiska 8 kompanii „myszki” (niewielkie bomby), które bardzo dymiły. Zarządzono nałożenie masek przeciwgazowych. Okazało się, że to nie był gaz. W chwilę później od strony zachodniej znad lasu wracały dwa nieprzyjacielskie samoloty z kierunkiem lotu na południe. Około 400-500 m przed stanowiskami 8 kompanii z pułapu 300 m samoloty zrzuciły resztę bomb. Chwiejnym, powolnym, ciężkim lotem zniknęły z oczu żołnierzy za Kamieniem. Duże straty poniósł batalion Obrony Narodowej, którego żołnierze podczas nalotu pobierali obiad w kuchni polowej. Polana ta znajdowała się ok. 50 m od stanowisk 8 kompanii, w głębi lasu. Widok był makabryczny. Tak odbył się chrzest bojowy żołnierzy 8 kompanii i plutonu ckm na taczankach. Od tego dnia Niemcy nabrali respektu i już latali na wyższym pułapie. Około

godziny dwudziestej 8. kompania wraz z plutonem ckm wycofała się ze stanowisk. Wcześniej pochowano poległych żołnierzy i lotników niemieckich, których zwłoki nie spłonęły. Przed świtem 5 września odbył się przemarsz całego III baonu przez Koło. W dniach 6-9 września przemieszczano się dalej w nocnych marszach na wschód. Od świtu do zmroku żołnierze zaszyli byli w lasach na południe od toru kolejowego Koło – Kutno. Nadszedł pamiętny dzień 9 września 1939 r.:

godz. 6.00-7.00 przemarsz przez Byszew, Kostusin, Budki;

godz. 8.00-14.00 Witonia. Pogotowie marszowe zarządzono o godz. 14.00. Dowódca plutonu moździerzy ppor. Waław Witkowski ugotował rosół z kury, którego nie zdążył nawet spróbować. Nastąpił wymarsz na podstawie wyjściową do natarcia.

godz. 17.00 wyruszenie do natarcia;

godz. 17.40 folwark Nędzrzew;

godz. 18.50 Rogulice

10 września 1939 r. – wyparcie Niemców z miejscowości Janów – przejście do pościgu – natarcie na miejscowość Brzozów.

11 września 1939 r. – miejscowość Gieczno – wymarsz w kierunku Woli Rogozińskiej. Niemcy uciekli w popłochu, w tym rejonie zostawili bardzo gruby kabel telekomunikacyjny o przekroju 5 cm. W dniach pościgu pluton ckm na taczankach znalazł się w ciekawej sytuacji. Uciekła z pamięci nazwa wsi usytuowanej prostopadle do naszej osi natarcia. Kompanie strzeleckie III baonu nacierały. Zadaniem plutonu ppor. Lewandowskiego był ogień ponad głowami własnych oddziałów, a przede wszystkim przez przerwy pomiędzy własnymi oddziałami. Pluton zajął stanowisko ciężkimi karabinami maszynowymi w kartofliskach przed wsią w kierunku południowym. Ppor. Lewandowski dał rozkaz kapralowi obserwatorowi Kalbarczykowi, aby wszedł na szczyt strzechy słomianej stodoły i rozpoznał, skąd pochodzą te pojedyncze pociski karabinów, które ciągle bzykają koło uszu. Wreszcie ppor. Lewandowski przez lornetkę wykrył przed sobą w kartofliskach w odległości 60-70 m gniazdo nieprzyjaciela – trzy hełmy niemieckie. Dowódca wskazał cel karabinowym, którzy skierowali ogień na nieprzyjaciela. Ale przedtem niemiecki strzelec wyborowy z lunetą wypalił do klęczącego przed sieczkarnią ppor. Lewandowskiego. Kula musnęła hełm podporucznika, rozbiła żeliwo sieczkarni. Odłamki rozbitego żeliwa uderzyły w hełm

Lewandowskiego. Podporucznik zarył rękoma w ziemię kartofliska. Żołnierze sądzili, że dowódca poległ. Trudno było jedynie zdjąć z głowy ppor. Lewandowskiego jego zniekształcony hełm. Ogień ckm plutonu zlikwidował gniazdo trzech snajperów niemieckich: lejtnanta, jego ordynansa i strzelca wyborowego. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu. W nocy z 11 na 12 września 1939 r. III baon zajął stanowisko obronne w Woli Rogozińskiej. Batalion okopał się. Pluton ckm na taczankach ubezpieczał baon na prawym skrzydle. Cały baon krwawił w skutecznym ogniu artylerii niemieckiej 30 DP, prowadzonym z kierunku Warszyc. W wyniku pełnych trafień pocisków artyleryjskich nepla w stanowiska ciężkich karabinów maszynowych, dowódca I plutonu ppor. rez. Paweł Chmara stracił wszystkich ludzi ścisłej obsługi wraz z trzema karabinami maszynowymi. Nawały ognia artylerii nepla nie wytrzymał nerwowo woźnica biedki amunicyjnej plutonu ckm na taczankach, strzelec Franciszek Kowalik, który opuścił pluton. Ukrył się w ruinach Woli Rogozińskiej, gdzie został śmiertelnie ranny w głowę odłamkiem granatu. W tym rejonie walki pojawiły się nasze tankietki 12 kompanii, które nie weszły do akcji przeciw Niemcom. Wraz ze zmierzchem III baon wycofał się. Ppor. Lewandowski otrzymał rozkaz wsparcia ogniowego kompanii strzeleckiej, której zadaniem była osłona wycofującego się III baonu. Rozlokowanie ciężkich karabinów maszynowych zostało przeprowadzone przez kpt. Mamunowa z udziałem ppor. Lewandowskiego wg poniższego szkicu:

m. Piątek

m. Gieczno północ

m. Wola Rogozińska

2 ckm

1 ckm kapral Jan Zaleski

Kapral Władysław Piasecki

3 ckm kapral Edmund Chwaliński

m. Warszyc

Zgierz

Stanowisko dowódcy plutonu było przy I ckm na południowym krańcu sadu owocowego ostatniego zabudowania w zgliszczach Woli Rogozińskiej. Kompania strzelecka III baonu nie doszła, aby zająć stanowisko w rejonie wskazanym na powyższym szkicu. Kapitan Mamunow oraz szef 3. kompanii ckm zapewniali ppor. Lewandowskiego, że „piechota zaraz przyjdzie”, a pluton ckm musi pozostać na zajętych stanowiskach aż do odwołania. Około godz. 1-2 w nocy 13 września 1939 r. Niemcy podeszli pod pozycje dowódcy plutonu i I ckm. Obrzucili te stanowiska granatami i ostrzelali bronią maszynową. Pociski szły ponad głowami, bo strącone liście drzew owocowych spadały na nas jak „confetti”. Odłamki granatów, na szczęście, krzywdy nam nie zrobiły. Położenie plutonu ckm bez piechoty było trudne. W tej sytuacji d-ca plutonu użył fortelu zagrywki pokerowej. Ppor. Lewandowski donośnym głosem wołał: „7 kompania strzelecka bagnet na broń!” i „Trzeci pluton km ognia!” Wszystkie ckm-y plutonu otworzyły ogień. Trzeci ckm kaprała Edmunda Chwalińskiego odległy ok. 80 m od szosy strzelał ogniem bocznym. Powstało zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela. Zapanowała niespokojna cisza – serca łomotały... Tylko Chwaliński z 3-go ckm „trajkotał” ciągle krótkimi seriami. Na nasze szczęście Niemcy wycofali się. Po 15 minutach wysłano starszego strzelca Ignacego Piotrowskiego z ustnym meldunkiem do kapitana Mamunowa z prośbą o pomoc. Na żądanie ppor. Lewandowskiego zgłosiło się dwóch strzelców na ochotnika. Stali się oni czujką przy figurze Matki Boskiej odległej od stanowiska d-cy plutonu 100 m przy szosie. Gdyby Niemcy chcieli ponownie zaatakować, nie byłoby podobnego zaskoczenia jak przeżyte. Przed świtem wrócił st. strzelec Piotrowski z szefem st. sierżantem Janem Stasiakiem i taczankami. Z rozkazu majora Michny pluton wycofał się do Gieczna – miejsca postoju III baonu. Ze zmierzchem marszem nocnym III baon 70 pp minął: Sypin, Czarników, Garnki Łowickie, Marcinowo, Mirosławice, Eliaszków. Przed opadnięciem gęstej mgły batalion dotarł wreszcie rankiem 14 września 1939 r. w rejon Orłowo – folwark Gosławice – Wola Kałkowa nad Bzurą. Tam pluton ckm na taczankach w ramach wsparcia ogniowego 9 kompanii strzeleckiej okopał się i trwał na stanowiskach obronnych do 16 września 1939 r. Dowódcą 9. kompanii był ppor. służby stałej Zygmunt Przybył. Artyleria niemiecka 10 i 24 Dywizji Piechoty skierowała na stanowiska obronne III baonu silny ogień 16 września. D-ca 9 kompanii nie powiadomił ppor. Lewandowskiego o rozkazie wycofania baonu ze stanowisk obronnych. Rozkaz ten nie dotarł do plutonu ckm na taczankach od kpt. Mamunowa ani od mjr Michny. Ogień artylerii przechodził w huraganowy. Stanowiska ciężkich karabinów maszynowych zapadały się w terenie bagnistym. Snopki słomy zabezpieczały ciąglą gotowość obronną. Chroniły także w piekle padających i rozrywających się pocisków przed zranieniem. 9 kompania strzelecka

wycofała się ze stanowisk w tym ogniu. Pluton ppor. Lewandowskiego został bez osłony piechoty. Podoficer łącznikowy st. strzelec Ignacy Piotrowski zameldował ppor. Lewandowskiemu, że taczanki plutonu zostały zabrane przez kpt. Mamunowa pod swoje dowództwo. Ale pluton miał szczęście. W rejonie Wola Kałkowa – folwark Gosławice od wieczora 15 września 1939 r. zajęła stanowiska obronne 72 samodzielna kompania ckm na taczankach, dowodzona przez ppor. sł. stałej Bogdana Gintera. Kompania ta stanowiła oddział dyspozycyjny dowódcy 17 Dywizji Piechoty. Jej zadaniem było wzmocnienie III baonu 70 pp na styku z 14 DP. O świcie 16 września 1939 r. Niemcy przeprowadzili się przez rzekę Bzurę w rejonie opuszczonego przez III baon 58 pp odcinka „Sobota”. Przeprawę dokonał wzmocniony baon 95 pp niemieckiej DP. Po wykonaniu przeprawy dokonał zwrotu na zachód. Usiłował on zlikwidować odcinek polskiej obrony między folwarkiem Gosławice a miejscowością Orłowo. Reszta oddziałów niemieckich 95 pp nacierała szerokim pasem na obronę polską, kładąc nawałnice ognia artylerii na stanowiska III baonu 70. pp. Sytuacja ogólna podyktowała, że III baon otrzymał rozkaz wycofania się w kierunku północno-wschodnim. Ppor. Bogdan Ginter przez podległego mu ppor. rez. Edmunda Skotarczaka poinformował ppor. Lewandowskiego o zaistniałym położeniu. Następnie podporządkował tego ostatniego pod swoje rozkazy. Dla zabezpieczenia oderwania się III baonu 70 pp od nieprzyjaciela, dowódca 72 samodzielnej kompanii ckm musiał wzmocnić swoje siły. Ppor. Ginter polecił Lewandowskiemu zająć stanowisko w ukryciu. Do tego wykorzystano głęboki rów, prostopadły do rzeki Bzury, rozdzielający w górnym biegu folwark Gosławice od wsi Wola Kałkowa. Niemcy nie rozpoznali przygotowanej zasadzki. Przybliżyli się w szyku luźnym do wzmocnionej 72 samodzielnej kompanii, która przywitała Niemców z bardzo bliskiej odległości ogniem wszystkich ciężkich karabinów maszynowych. Natarcie niemieckie załamało się. W kolumniach nieprzyjaciela powstał chaos. Widoczne z bliska oddziały niemieckie zostały przygwożdżone do terenu błotnistego. Zamiary Niemców, aby ująć z ognia były ciągle skutecznie niweczone przez naszych chłopców, poprzez ogień ciężkiej broni maszynowej. Do późnych godzin wieczornych ogień ckm-ów rozlokowanych przez ppor. Bogdana Gintera obezwładnił atak Niemców. Ponieśli oni duże straty. Nasze zadanie zostało wykonane. Nastąpiło wycofanie także plutonu ppor. Lewandowskiego ze stanowisk obronnych. On sam w tej akcji uległ kontuzji w wyniku podmuchu po eksplozji pocisku artyleryjskiego. Ppor. Ginter zabrał ciężkie karabiny maszynowe plutonu ppor. Lewandowskiego na swoje taczanki. Przed północą wszyscy dotarli do dowódcy III baonu mjr Michny i kpt. Mamunowa. Kapitan Mamunow przywitał pluton ppor. Lewandowskiego z wielką radością, gdyż spisał go już na straty. Z meldunków żołnierzy 9 kompanii, którzy

wycofali się z odcinka przy folwarku Gosławice, przyjętych przez kpt. Mamunowa wynikało, że sprzęt, obsługa, łącznie z dowódcą plutonu ppor. Lewandowskim ulegli całkowitemu zniszczeniu w huraganowym ogniu artylerii niemieckiej. Mjr Michna wyraził uznanie dowódcy 72 samodzielnej kompanii ckm na taczankach za wyjątkowo wykonaną osłonę. Nadszedł dzień 18 września. Oddział wydzielony pułkownika Konkiewicza znajdował się w pierścieniu nieprzyjaciela w rejonie Brzozów Stary. Dzięki brawurze żołnierzy 72 samodzielnej kompanii ckm na taczankach, 7 kompanii strzeleckiej kapitana rez. Ludwika Rotha, części 9 kompanii strzeleckiej, poderwanej do walki przez ppor. rez. Jana Lewandowskiego przerwano pierścień nieprzyjaciela. Ogień ckm-ów i bagnety polskich żołnierzy zniszczyły wroga uzbrojonego w broń maszynową na motocyklach i samochodach. Żołnierze polscy przez Brzozów Stary w kierunku Budy Stare, utworowali oddziałowi płk Konkiewicza drogę na Warszawę przez Puszcę Kampinoską. Przed chwilą ppor. Lewandowski był w walce jak zwierzę, z pianą na ustach. Teraz na pobojowisku obok masy poległych spotkał bezbronnego żołnierza niemieckiego. Udzielił mu pomocy. Wspólnie z ppor. Bogdanem Ginterem przesłuchali Niemca. Trudno zapomnieć niemieckim żołnierzom zamordowanie na naszych oczach polskiej wieśniaczki, uciekającej z dzieckiem. Szliśmy dalej, cieszyły pozostawione przez Niemców samochody. Wśród drzew leżał ranny podoficer niemiecki z przestrzeloną klatką piersiową. Chrapliwie wołał: „verbiden nich, gute polnische Kameraden, Wasser, Wasser”. Opatunkiem, wyjętym z bluzy rannego, ppor. Lewandowski opatrzył go i podał mu wody z manierki. Żołnierze dali wyraz buntu, jednak ppor. Lewandowski wytłumaczył, że nie może być inaczej. Ppor. Lewandowski był przekonany, że jego pluton dobrze wypełnił obowiązek żołnierski w dniu 16 września, a zwłaszcza 18 września. Wykonanie zadań bez osłony 9 kompanii strzeleckiej było możliwe dzięki spotkaniu z 72 samodzielną kompanią ckm na taczankach, dowodzoną przez ppor. Bogdana Gintera. Ppor. Ginter porywał swą postawą dowódcy – najbardziej twardego w stosunku do samego siebie. Podejmował mądre decyzje z dużą dozą intuicji. Zawsze okazywały się słuszne i trafne. Ppor. Ginter był bezkompromisowy w działaniu, jednak tak bardzo ludzki w trudnych dniach września 1939 r. Akcja z dnia 18 września to, zdaniem ppor. Lewandowskiego, sukces ppor. Bogdana Gintera. Dobry przykład ppor. Gintera i jego kompanii sprawiły, że pluton ppor. Lewandowskiego dołożył cegiełkę, aby został wykonany trudny rozkaz dowódcy III baonu 70 pp. Późnym wieczorem 18 września 1939 r. wyruszyły zorganizowane jeszcze przed śmiercią generała Włada trzy bataliony z rejonu miejscowości Kamion: batalion „Klon”, batalion „Lij mu” i batalion „Dąb”. Zadaniem batalionów była przeprawa przez Bzurę, przebicie się do Puszczy Kampinoskiej i dalej na Warszawę.

Dowódcą batalionu „Lij mu” został ppor. Bogdan Ginter. W batalionie tym kpt. rez. Ludwik Roth był dowódcą kompanii strzeleckiej. Ppor. Jan Julian Lewandowski był dowódcą kompanii ckm. Z „Rotą” na ustach, przy wsparciu artylerii dowodzonej przez podchorążego Suszyckiego wszystkie siły rzuciły się do przebicia pierścienia nepla i dobrnęły do Puszczy Kampinoskiej. Po kilkudniowym usiłowaniu przebicia się na Modlin i na Warszawę, ppor. Lewandowski ze swoim oddziałem został w Puszczy Kampinoskiej do dnia 23 września 1939 r. Na skutek fałszywej informacji, której udzielił sołtys w Puszczy, że Anglicy i Francuzi wylądowali w Gdańsku i Gdyni, ppor. Lewandowski wyszedł ze swoimi żołnierzami z Puszczy Kampinoskiej przez Bzurę w kierunku na zachód. Sołtys chciał się pozbyć polskich żołnierzy zmyśloną informacją, która była przyjęta przez nich z entuzjazmem. W rejonie Iłowa, podczas snu kompanii, a zasnęli również wyznaczeni wartownicy, oddział niemiecki wziął kompanię do niewoli. W naszych sercach gościła zawsze pełnia nadziei. Wolną Polskę widzieliśmy blisko. Oddaleni o setki kilometrów od kraju, żyjącego w mroku okupacji, był w nas duch walki, nawet mimo upadku Francji w 1940 roku. Ppor. Lewandowski wierzył, że jego dowódcy mjr Stanisław Michno i kpt. Edward Mamunow walczą w Kraju lub za granicą. Cieszył się, że zamelduje się u nich najpóźniej po klęsce Hitlera, którą przeczuwał każdej wiosny od 1940 roku. Pragnął złożyć raport o wykonaniu rozkazów danych mu 18 września 1939 r. Zaskoczyło go spotkanie z kpt. Edwardem Mamunowem w maju 1940 r. w Murnau w Oflagu VII A, dokąd ppor. Lewandowski przybył z Oflagu VII B Eichstatt.

Poznań, dnia 18 września 1984 r.

Jan Julian Lewandowski